

DOSTOJEWSKI — OWSZEM, ALE JAKI?

Co komu zawiniła literatura rosyjska, aby się tak na niej mścić. Po sławetnym spektaklu Rewizora Gogola z Nowej Huty, podobny Sen Wujaszka zaprezentowany przez Teatr TV Katowice. Oba przedstawienia zapisały się niewątpliwie na czołowych miejscach w czarnej księdze polskiego teatru.

Andrzej Wydrzyński, wprowadzający do audycji, zapomniał o starym przysłowiu: „Nie mów hop, póki nie przeskoczysz!” I wpadł! Pochwalił teatr, telewizję, Lidię Zamkow, nie zapomniał nawet o Dostojewskim. Zrobiła to za niego Lidia Zamkow przerabiając Dostojewskiego na własny (nie) użytek.

To, co zobaczyliśmy na ekranie miało tyle wspólnego z Dostojewskim, ile aktorzy z postaciami, które mieli odtworzyć. To znaczy nic. Jeśli widzowie dowiedzieli się czegoś o tym wielkim pisarzu z przedmowy Wydrzyńskiego, to doszli do wniosku, że przedstawienie było spóźnionym prima aprilisem, albo też

I może być śmieszne czy smutne, lecz nie idiotyczne. Nie wiadomo jakie inspiracje twórcze doprowadziły do zidiocenia bohaterów w Teatrze TV. Gdyby ktoś z pani Dulskiej zrobił tylko starą fiksatkę, nie wiadomo czy w literaturze powstałoby pojęcie „dulszczyny”. Udzwiwnianie za wszelką cenę przestało bawić, natomiast traktowanie widza jak durnia budzi sprzeciw.

Bohaterowie spektaklu byli śmieszni i koszmarni nie w sensie życiowym, a tylko widowiskowym.

Maria Aleksandrowna Moskałewa, plotkara, której nikt by o to nie podejrzewał, zachowywała się nie jak pierwsza dama Mordasowa, na której się wszyscy wzorują, ale jak przekupka. Ten styl solidarnie wzbogaciły pozostałe panie mordasowskie. Paweł Aleksandrowicz Mozglakow — adorator Ziny — warczał i skamlał; w ten sposób wyrażając wściekłość. Po co reżyser kazał mu stolki przewracać? Wystarczy, że Dostojewskiego rozstawiono po kątach!



Od prawej: Zina (Ewa Lassek), mąż Moskałewej (Andrzej Buszewicz), Moskałewa (Irena Orska), księżę (Antoni Pszoniak), Paweł (Wojciech Zientarski), Nastasja (Margita Dukiet)

Dostojewski jest wyskrobkiem literatury.

Ponieważ znam tłumaczenie Władysława Broniewskiego, nie mogę stwierdzić, czy przejęzyczenia w tekście były zasługą aktorów czy też obecnego tłumacza, adaptatora i reżysera. To są tylko drobne kwiatuszki. Ktoś, na przykład, zwraca się do Marii Aleksandrowny: „Pani Albertyno”, a pierwsza dama mordasowska mówi: „Skoczę(!) zobaczyć, co się dzieje z księciem”.

Natomiast na pewno koncepcja widowiska zależała od reżysera, a ten zrobił wszystko, aby zapomnieć o Dostojewskim, o miejscu i czasie, w jakim się akcja rozgrywa.

Rzecz dzieje się w XIX wieku, w określonych warunkach carskiej Rosji, a nie na księżycu. „Kronika Mordasowska” — to nie opowiadanie fantastyczne, a konkretna obserwacja ówczesnej prowincji. Ludzie, których nam Dostojewski charakteryzuje, są pozornie comme il faut, nie widać ich właściwej natury. Wszyscy, co prawda, dobrze się znają, ale starają się nie wychodzić „z ram dobrego wychowania”. Ironia Dostojewskiego jest subtelna, a typy nam przedstawione tym bardziej wyraziste, że doskonale podpatrzone, skondensowane. W tej satyrze autor nie darował nikomu; nie ma właściwie postaci pozytywnych. Utwór można traktować jako studium charakterologiczne czy obyczajowe w sensie bardziej ogólnym.

Pułkownikowa przedrzeźniała Hankę Bielicką, a Afanasij Matwieicz Moskałew sparodiował Emila Janningsa z Błękitnego Anioła. Nieszczęsny amant Ziny, który przez romantyczność wybrał suchotnicze samobójstwo, „spowiadał się” w tonacji „komukomuboidedodomu...” Księżę co prawda sypał się bardzo ładnie, ale za bardzo się podniecił przenosząc pocałunki z ręki panny Ziny na dekolt. Fi donc, co za styl!

Przedstawienie kończy się balem, gdzie general-gubernator (mąż Ziny) przedstawia jej Mozglakowa. Skąd ta innowacja? Komu by imponował jakiś tam Paweł Aleksandrowicz.

Zarzutów jest wiele, pochwał — żadnych. To był zły Sen widzów. Dobrze, że obudził nas Mozglakow dobitnym, pięknym, polskim „psia-krew!” Niezgodne to wprowadzenie z oryginałem, ale takie podsumowanie pozwala wierzyć w resztki zdrowego rozsądku.

GRACJANA MILLER

Fot. KATARZYNA SEYBOTH

Teatr TV (Katowice) 22.IV.1965 — Sen Wujaszka — F. Dostojewskiego. Przekład, adaptacja i reżyseria — Lidia Zamkow. Reżyseria TV — Ryszard Barnert. Scenografia — Wacław Lange. Wykonawcy: Lidia Zamkow, Hanna Smólska, Stanisława Łopuszańska, Zofia Truszkowska, Czesława Pszczolińska, Danuta Kierklo, Ewa Lassek, Irena Orska, Andrzej Buszewicz, Antoni Pszoniak, Wojciech Zientarski, Margita Dukiet i inni.